

# Żeńcy

## Szymonowic Szymon



calibre 0.9.27



## **Żeńcy**

Żeocy – str 1

Omówienie – str 7

SIELANKA OŚMNASTA

ŻEŃCY

*Oluchna, Pietrucha, Starosta*

**OLUCHNA**

Już południe przychodzi a my.jeszcze żniemy;

Czy tego chce urzędnik, że tu pomdlejemy?

Głodnemu jako żywo syty nie wygodzi:

On nad nami z maczugą pokrząkając chodzi,

A nie wie, jako ciężko z sierpem po zagonie

Ciągnąć się. Oraczowi insza, insza wronie,

Chociaj i oracz chodzi za pługiem, i wrona,

Insza sierp w ręce, insza maczuga toczona.

**PIETRUCHA**

Nie gadaj głosem, aby nie usłyszał tego:

Abo nie widzisz bicza za pasem u niego?

Prędko nas nim namaca; zły, frymark - za słowa Bicz na grzbiecie, a jam nań nie barzo gotowa.

Lepiej złego nie drażnić; ja go abo chwałę,

Abo mu pochlebuję i tak grzbiet mam w cale.

I teraz mu zaśpiewam, acz mi niewesoło;

Niesmaczno idą pieśni, gdy się poci czoło.

Słoneczko, śliczne oko, dnia oko pięknego!

Nie jesteś ty zwyczajów starosty naszego:

Ty wstajesz, kiedy twój czas, jemu się zda mało: Chciałby on, żebyś ty od północy wstawało.

Ty bieżysz do południa zawsze swoim torem,

A on by chciał ożenić południe z wieczorem.

Starosto, nie będziesz ty słoneczkiem na niebie, Inakszy upominek chowamy dla ciebie:

Chowamy piękną pannę abo wdowę krasną,

Źle się u cudzych żywić, lepiej mieć swą własną.

## **STAROSTA**

Pietrucho, nierada ty robisz, jako baczę,

Chociaj ci nic młodego w pieluchach nie płacze.

Pożyńaj, nie postawaj, a przyśpiewaj cudnie,

Jeszcze obiad nie gotów, jeszcze nie południe.

## **PIETRUCHA**

Słoneczko, śliczne oko, dnia oko pięknego!

Nie jesteś ty zwyczajów starosty naszego.

Ty dzień po dniu prowadzisz, aż długi rok minie, A on wszystko porobić chce w jednej godzinie.

Ty czasem pieczesz, czasem wionąć wietrzykowi, Pozwolisz i naszemu dogadzasz znojowi,

A on zawsze: "Pożyńaj, nie postawaj" - woła Nie pomniąc, że przy sierpnie trójpot idzie z czoła.

Starosto, nie będziesz ty słoneczkiem na niebie!

Wiemy my, gdzie cię boli, ale twej potrzebie

Żadna tu nie dogodzi, chociażby umiała.

Siła tu druga umie, a nie będzie chciała,

Bo biczem barzo chlustasz. Bodaj ci tak było,

Jako się to rzemienie u bicza zwiesiło.

## **STAROSTA**

Pożynaj, nie postawaj. I ty byś wolała

Inszego bicza zażyć; tylko byś igrała.

Zażywaj teraz tego! Barzoć widzę śmieszno!

Pociągaj za inszymi i zażynaj śpieszno.

## **PIETRUCHA**

Słoneczkó, śliczne oko, dnia oko pięknego!

Nie jesteś ty zwyczajów starosty naszego:

Ciebie czasem pochmurne obłoki zasłonią,

Ale ich prędko wiatry pogodne rozgonią,

A naszemu staroście nie patrz w oczy śmieie,

Zawsze u niego chmura i kozieł na czele.

Ty rosę hojną dajesz po ranu wstawając,

I drugą także dajesz wieczór zapadając.

U nas post do wieczora zawsze od zarania,

Nie pytaj podwieczorku, nie pytaj śniadania.

Starosto, nie będziesz ty słoneczkiem na niebie!

Ni panienka, ni wdowa nie pójdzie za ciebie.

Wszędzie cię, bo nas bijasz, wszędzie osławiemy, Babę, boś tego godzień, babę-ć narajemy,

Babę o czterech zębach. Miło będzie na cię

Patrzeć, gdy przy niej sidziesz jako w majestacie, A ona cię nadabnie będzie całowała,

Jakoby cię też żaba chrapawa lizała.

## **OLUCHNA**

Szczęście twoje, że odszedł starosta na stronę: Wzięłabyś była pewnie na boty czerwone

Abo na grzbiet upstrzony za to wieszowanie.

Słyszysz, jakie Maruszcze tam daje śniadanie?

A słaba jest, nieboga: dziś trzeci dzień wstała Z choroby, a przedsię ją na żniwo wyгнаła

Niebaczna gospodyni. Tak ci służba umie!

Rzadko czeladnikowi kto dziś wyrozumie.

Patrz, jako ją katuje: za głowę się jęła

Nieboga, przez łeb ją ciął, krwią się oblinęła.

Podobno mu coś rzekła, każdemu też rada

Domówi. Tak to bywa, gdy kto siła gada.

Dobrze mieć, jako mówią, język za zębami:

I my mu dajmy pokój, choć, żartuje z nami.

Żart pański stoi za gniew i w gniew się obraca.

Ty go słówkiem, a on cię. korbaczem namaca.

## **PIETRUCHA**

Dobrze radzisz. Mnie się on, widzę, nie przeciwi, Ale lepszy z nim pokój: co się często krzywi,

Złomić się może; przyjdzie jedna zła godzina,

A częstokroć przyczyną bywa nie przyczyna.

Dobry on barzo człowiek, by go nie psowała

Domowa swacha; ta go właśnie osiodłała

I rządzi nim, jako chce, a on się jej daje

Za nos wodzić. Podczas mu ledwie nie nałaje.

Na kogo ona chrap ma, może i od niego

Spodziewać się, że go co potka niesmacznego.

Więc mu nie wierzy; to już zawsze fasoł w domu; I przemówić do niego nie wolno nikomu.

## **OLUCHNA**

To prawda. Niedawnośmy.len. w dworze czosały,

On stał nad nami, tam się z nim coś rozmawiały Dwie komornice: ona kędyś podsłuchała

Za ścianą; jako jędza do nas przybieżała.

Ni z tego, ni z owego poczęła bić one

Komornice; sam zaraz ustąpił na stronę,

Potem wszystkie łajała, drugie rozegnała;

Nam, cośmy pozostały, jeść przedsię nie dała.

## **PIETRUCHA**

By też co było, co by ludźmi nazwać słusza;

Ale też siostra nasza, także w ciele dusza.

A już jej bruzdy dobrze lice przeorały

I przez włosy gęsto się przebija, śron biały.

A przedsię wymuskać się, przedsię z pstrocinami Czepczyk na głowie, przedsię fartuch z forbotami.

Naśmieszniejsza, gdy owo chce się pieścić z mową; Świni krząkać, a babie przystoi trząść głową.

A psów niesyta, dosyć jej bywa każdemu,

Nie wybiegać się przed nią parobku żadnemu:

Niedawno dla jednego tylko nie szalała,

Aż ją Czarnucha nasza w ziele obmywała.

Widzi to i starosta, a widząc nie widzi:

Podczas przymówi, ona jawnie z niego szydzi.

Czary wszystko zmamiły; bo ona z czarami

Wstanie i lęże: wszystka diabłowa z nogami.

## **OLUCHNA**

Jest tak, a nie inaczej; i samam widziała,

Kiedy na wschodzie słońca nago coś działała.

Kto z tym, mistrzem nakłada, nigdy pociesznego Końca nie dojdzie; i ją toż potka od niego.

Na przodku to kęs płuży, potem oraz padnie

Wszystko o ziemię. Z Bogiem wszystko idzie snadnie, Bez Boga wszystko śliźnie: nie masz nic gorszego Nad diabła, i cóż może on zrządzić dobrego?

## **PIETRUCHA**

I koniec, i początek z tym mistrzem niespory.

Tak rok poodchodziły na głowę obory,

Teraz powyzdychały śwynie i prosięta,

Ani się gęsi, ani się klwały kurczęta.

Wszystko ginie i w chlewiach, ginie i w komorze -

Ani biednej kokoszy obaczysz we dworze.

## **OLUCHNA**

Z komory ręka nosi, diabeł tam nie bierze,

A z strony gospodarstwa więcej ja w tej mierze Winuję zaniedbanie niżli gusłowania,

Bo o czym pilnej pieczy nie masz i starania,

Bez szkody tam nie bywa; przy Bogu i ręki

Potrzeba: pilnej ręce Bóg daje przez dzięki.

Tak rok bydła, oczy na to nasze patrzyły,

Za własnym zaniedbaniem powyzdychywały.

Ani ich od powietrza ochronić umiano,

A ledwie, gdy zdychały, o tym wiedzieć chciano.

Gdzie chłop w głowie, już się tam rząd dobry nie zmieści; Zawsze w tym błędzie rozum szwankuje niewieści.

Co mi za gospodyni? Jako żywo krowy

Ręką swą nie doiła; gadać o tym słowy

Tylko umie a stroić po domu fasoły,

Kucharkom łając. Z pustej nie wyjdzie stodoły

Jedno sowa. Ogórki wczora kwasić chciała;

Tak to robiła, że się wszystka czeladź śmiała.

A w karczmie abo w tańcu ptak jej nie doleci,

Gdy podolek rozpuści, wymiecie i śmieci.

## **PIETRUCHA**

Rzadka to rzecz na świecie dobra gospodyni,

Zwłaszcza bez męża rzadko która nie łotryni.

I lata nie uskromią: zarówno szaleje

I ta, co na świat idzie, i ta, co siwieje.

Nie masz, jako przy mężu małżonka cnotliwa,

Ta i mężowi wierna, i panu życzliwa?

Ta i czeladkę, i dom porządnie sprawuje,

Ta i dostatki wszystkie wczesnie opatruje.

Nie idzie nic na stronę, bo się Boga boi,

Pamięta, że nad nią sąd i kaźń boża stoi.



Ućciwy stan przynosi ostrożne sumienie,  
Za tym Bóg błogosławi, za tym dobre mienie  
Za tym spokojne życie i wszystko się wie dzie.  
Kto bez Boga chce wskórać, s adzi się na ledzie.

### **OLUCHNA**

Nie wiedziałam, Pietrucho, abyś tak zabrnęła  
Głęboko w rozum i tak mądrością pachnęła.  
Musiałaś kędy bywać między żaki w szkole.  
I ciebie w oczy młody parobek nie kole.

### **PIETRUCHA**

Jam sługa: insza sługa, insza gospodyni;  
Ja sobie grzeszę, ona nie na swój karb czyni,  
Ale wszystek dom gubi; i ja bym życzyła,  
Abym nigdy płochego nic nie popełniła.  
Ale starosta do nas znowu przystępuje,  
Kwaśno patrzy, z nahajką na nas się gotuje.  
Zaśpiewam ja mu przedsię, rad on pieśni słu cha.  
Patrzy na nas i stanął, i nadkłada ucha.  
Słoneczko, śliczne oko, dnia oko pięknego!  
Naucz swych obyczajów starostę naszego:  
Ty piękny dzień promieńmi swoimi oświecasz  
I wzajem księżycowi noc ciemną polecasz;  
Jako ty bez pomocy nie żyjesz na niebie,  
Niechaj i nasz starosta przykład bierze z ciebie.

Na niebie wszystkie rzeczy dobrze są zrządzone: Księżyc u ciebie żoną, niech on też ma żonę.

Słoneczko, śliczne oko, dnia oko pięknego!

Naucz swych obyczajów starostę naszego:

Gdy ty na niebo wchodzisz, gwiazdy ustępują,

Gdy księżyc wschodzi, z nim się gwiazdy ukazują.

Siła gospodarz włada, siła w domu czyni,

Ale czeladka lepiej słucha gospodyni.

Niechaj ma żonę: będzie się domu trzymała,

Czeladka, nie będzie się często odmieniała,

J nam do dwora będą otworzone wrota.

Wszystkich do siebie wabi przyjemna ochota.

Słoneczko, śliczne oko, dnia oko pięknego!

Naucz swych obyczajów starostę naszego:

Ty nas ogrzewasz, ty nam wszystko z nieba dajesz, Bez ciebie noc, z tobą dzień jasny, gdy ty wstajesz; Niech i on na nas zawsze patrzy jasnym okiem,

Niech nas z pola wczas puszcza, nie z ostatnim mrokiem.

## **STAROSTA**

Pietrucho, prawieś mi się sianem wykręciła:

Ta nahajka mocno się na twój grzbiet groziła.

Kładźcie sierpy, kupami do jedła siadajcie,

W kupach jedzcie, po chrustach się nie rozchadzajcie.

## **Omówienie**

Szymon Szymonowic urodził się w 1558 roku jako syn Szymona z Brzezin - rajcy lwowskiego. Po studiach w Akademii Krakowskiej na Wydziale Sztuk wyzwolonych, później we Francji i Belgii związał się z Janem Zamoyskim. Był organizatorem Akademii w Zamościu. Zmarł w 1629 roku.

## **Treść utworu**

Sielanka, zwana również idyllą lub bukoliką, to gatunek literacki obejmujący utwory o tematyce zaczerpniętej z życia wiejskiego. Jej bohaterami są pasterze lub rolnicy. Często określa się ją jako gatunek mieszany, ponieważ do liryki zbliżają ją liryczne wprowadzenia i pieśni, do epiki - fabuła i narracja, zaś do dramatu wypowiedzi i rozmowy poszczególnych bohaterów.

Za twórcę sielanek uważa się starożytnego poetę greckiego Teokryta, zaś za mistrza -

rzymskiego poetę Wergiliusza. W Polsce sielanki pisał Jan Kochanowski, ale za twórcę najznakomitszych uważa się Szymona Szymonowica.

Sielanki Szymonowica zostały wydane w 1614 roku jako zbiór 20 utworów.

Akcja *Żeńców* dzieje się w czasie żniw na polu. Robotnice pracując, prowadzą między sobą rozmowy, które od czasu do czasu przerywane są przez piosenki śpiewane przez Pietruchę.

Dziewczyny rozmawiają o sprawach związanych z życiem na wsi, narzekają na ciężką pracę i na swój beznadziejny los. Ich pracę nadzoruje Starosta. Gdy zauważy, iż któraś z robotnic odezwie się do niego śmielej lub pracuje opieszale, nie żałuje swojego bicia.

Starosta jest bezlitosny. W pewnym momencie podchodzi do Maruszki, która jest osłabiona po chorobie i po krótkiej rozmowie zaczyna ją bić.

Za to jakim jest Starosta, ludzie obwiniają jego gospodynię.

Pomimo, iż Starosta chodzi nachmurzony i ponury, to nie jest jego prawdziwa natura.

"Czarownica", bo tak kobiety wiejskie nazywają jego gospodynię, jest kłótniwą i mściwą kobietą, myślącą tylko o miłostkach. I to jest właśnie przyczyną wszystkich nieszczęść, które spadają na wieś i folwark.

Utwór kończy się, gdy Starosta przerywa pracę i rozmowę kobiet, pozwalając im odpocząć.

Bohaterowie

**Oluchna** - pracownica, która bardzo boi się ekonoma nadzorującego pracę. Z jej rozmowy z Pietruchą wynika, iż jest uległa, ugodowa, z łatwością podporządkowuje się rozkazom, nie potrafi im się przeciwstawić.

**Pietrucha** - zupełnie odmienny charakter niż Oluchna. Pozwala sobie na otwarty bunt, stara się być niezależna, ukazać swoją godność. Odważnie śpiewa piosenkę pełną aluzji do złośliwej natury ekonoma. O swoim stosunku do Starosty mówi: **Ekonom** - Starosta nadzorujący pracę kobiet. Jest bezmyślny, bezwzględny, okrutny, zmusza kobiety do pracy ponad siły. Wykorzystując swoją pozycję, chce pokazać swoją przewagę.

**Problematyka**

W utworze ukazany jest obraz wsi polskiej końca XIV wieku. Twórca *Żeńców* nie stroni od postawy

moralizatorskiej, stara się ukazać możliwości, a nawet drogi zmian do lepszego życia na polskiej wsi, poprawy stosunków i zjawisk społecznych. Ukazuje harmonijne życie z naturą, z otaczającą przyrodą, jak również negatywne strony życia, niesprawiedliwość społeczną najuboższych i najbardziej upośledzonych. Szymonowic nie stroni od realistycznych, pozbawionych złudzeń komentarzy i opisów wiejskiej codzienności. Ukazuje świat, w którym prości ludzie starają się normalnie żyć, czuć i kochać.

Pisząc w ten sposób oddala się od konwencji gatunku - często mówi się, że jest to antysielanka.

Zagadnienia do omówienia

1. Co to jest sielanka i do jakiego rodzaju ją zaliczamy?
2. Obraz wsi polskiej w sielankach.
3. Portret bohaterów zarysowanych przez poetę w "Żeńcach".
4. Walory językowe utworu.